

## Z redakcyjnej teczki

*Janina Smogorzewska*

Z miłym uczuciem przyjąłam wypowiedź Leszka Smoczkiwicza o "Osadniku spod znaku Gwiazdy Dawida", zamieszczoną w *Kresowych Stanicach* nr 2/99(5) byłą bowiem szkolną koleżanką Jakuba Bidermana, jednego z synów tego osadnika, w 1 klasie Gimnazjum Związku Osadników w Równem. Pamiętam go jako dobrego, spokojnego kolegę, który - o ile sobie dobrze przypominam - po pewnym czasie podczas modlitwy zaczął się nawet żegnać, bez żadnego nacisku albo namowy. W tym gimnazjum było duże poszanowanie dla każdego bez względu na narodowość (było trochę Ukraińców) albo religię. Nam, uczniom, nie przychodziło do głowy aby tych kolegów, którzy nie byli Polakami czy katolikami traktować w dyskryminacyjny sposób.

Wzmianki o ojcu Jakuba znalazłam w dwóch źródłach i wobec tego pozwolę sobie je przedstawić.

W rękopisie Karola Szałaśnego, osadnika ze Szwoleżerowa, znajdującym się w Bibliotece Jagiellońskiej (sygn.Akc.139/75) wymieniony jest Ożjasz Biederman, który był miał działkę w osadzie Rokitnianka, położonej obok drugiej osady wojskowej Szwoleżerowo (albo Szwoleżerów) w gminie Klewań, powiatu rówieńskiego. Przed 1934 r te dwie osady nosiły nazwy, odpowiednio: Nowosiółki i Żuków. Leokadia Zabłocka (Turzyńska) w swoich wspomnieniach, opublikowanych w książce "Z Kresów Wschodnich R.P. Wspomnienia z osad wojskowych, 1921-1940" (str.338) wymienia również wachm. Ożjasza Stanisława Bidermana, osadnika z Rokitnianki. A więc Biederman (czy Biderman) nie miał działki w Basowym Kącie, stanowiącym prawie przedmieście Równego.

Wzmiankę o Bidermanie napotkałam niedawno w artykule Jakuba Hoffmana "Początki konspiracji na Wołyniu", opublikowanym w paryskiej "Kulturze" w 1950 r. Hoffman, prezes Związku Legionistów w Równem, tak pisze o pierwszych tygodniach okupacji sowieckiej: "W ciągu listopada musieliśmy się zająć ułatwianiem przerzucania ludzi, zwłaszcza pań, żon wyższych oficerów garnizonu rówieńskiego za Bug. Ustaliliśmy dwie drogi: jedną przez Bug w okolicy Włodzimierza-Uściługa, drugą przez Białystok - Łapy. Jeden tylko wypadek przerzutu p. pułkownikowej X nie udał się, gdyż przewodnik w Białymstoku obrabował tę panią i porzucił ją nad samą granicę. Naprawił to jeden z członków Zw. Leg., osadnik wojskowy, Żyd, Osias Biedermajer; udał się osobiście do Białegostoku, przeprowadził tę panią przez granicę i dostarczył jej pieniędzy". Łatwo się domyślić, że chodzi tu o Bidermana z Rokitnianki.

Na zakończenie chcę wyrazić moje przekonanie, że również inni koledzy i koleżanki z mojej klasy z gimnazjum, a także chłopcy z Ogniska, gdzie wychowankiem był Jakub Biderman zachowali go w równie miłej pamięci jak ja.

Z wyrazami poważania

## CIEKAWE WSPOMNIENIA



*Rodzina Koziół z osady  
Armatniów. Rok 1927*

Nasza redakcja otrzymała interesujące wspomnienia, spisane na 112 stronach, przez osadniczkę z osady Armatniów, Panią Bronisławę Sztadthaus-Koziół. Książka „Mój pamiętnik”, posiadająca formę drukowanego rękopisu, zawiera barwny opis przeżyć rodziny Koziół od chwili deportacji w 1940 roku, poprzez pobyt w Kotłasiu, Kazachstanie, Persji, Indiach, Afryce, Anglii, USA i Kanadzie.

Wysocze interesujące są spostrzeżenia autorki, dotyczące mentalności i praktyk władz sowieckich a także doświadczeń ludzi wcześniej deportowanych w porównaniu z warunkami życia po opuszczeniu ZSRR.

Wspomnienia kończą się opisem podróży w odwiedziny do Polski jaką autorka wraz z mężem odbyli statkiem BATORY w roku 1963. Niejako krąg historii zamknął się - po 23 latach państwo Koziół znów stanęli na polskiej ziemi.

W następnych numerach *KRESOWYCH STANIC* będziemy starali się przybliżyć Czytelnikom niektóre fragmenty wspomnień Pani Bronisławy.

*Autorka pamiętnika  
z mężem.  
Rok 1971*



---

## SMUTNA WIADOMOŚĆ



*Wiktorja Zarębska*

W dniu 7 sierpnia 1999 roku odeszła od nas na Bożą służbę Wiktorja Zarębska.

29 września 1999 roku Pani Wiktorja ukończyłaby 105 lat Z pewnością była najstarszą osadniczką i sybiraczką.

Przed wojną Pani Wiktorja mieszkała w osadzie Lerypol koło Grodna. We wrześniu 1939 r dywersanci sowieccy zamordowali jej męża, Ignacego Zarębskiego. W lutym 1940 r. została deportowana z pięciorgiem dzieci na

nieładzką ziemię. Tam przeżywała różne tragedie łącznie ze śmiercią, najmłodszego syna - czteroletniego Miecia.

Do Polski powróciła razem z dziećmi w 1946 roku. Była otoczona szacunkiem i miłością licznej rodziny. Mieszkała w Elku u córki Bronisławy Dębskiej. Pani Wiktoria, pomimo sędziwego wieku, zachowywała zawsze pogodę ducha i sprawność umysłową. Chętnie wspominała swoje przeżycia i barwnie je opowiadała.

Smutna wiadomość o śmierci Pani Wiktorii dotarła do nas w trakcie prac nad tym numerem *KRESOWYCH STANIC*. Przygotowany do druku artykuł miał mieć inny charakter.

Stowarzyszenie i zespół redakcyjny składają Rodzinie Zmarłej wyrazy głębokiego współczucia.